

Prenumerata

wynosi:

dla członków:

rocznie . . . 1 złr. 20
półrocznie . . . — „ 60
kwartalnie . . . — „ 35

dla nieczłonków:

rocznie . . . 1 złr. 70
półrocznie . . . — „ 85
kwartalnie . . . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia

„SZOMER IZRAEL”

wychodzi co drugi tydzień.

Biuro redakcyi i administracyi:

ul. Krakowska 1. 14.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Ogłoszenia przyjmuje Ch. Rohatyn, właściciel drukarni.

Nr. 6.

Lwów dnia 30. Marca 1885.

Rok II.

Treść: Lwów dnia 29. marca 1885. — Sprawy krajowe. — Kolonie wakacyjne dla dzieci żyd. — Korespondencye: Stryj, Podwołoczyska. — Zapiski literackie. — Rozmaitości. — W odcinku: Z teki weterana (dok.)

Lwów dnia 29. marca 1885.

Gdy obecny numer do rąk dojdzie czytelników, współwyznawcy nasi obchodzić będą owe dla rozwoju ludu izraelskiego znaczenia pełne święto, powszechnie nazwane świętem niekiszzonego chleba, świętem Paski itd.; atoli według naszego zdania najstosowniejszą jego nazwą jest „święto wolności“. Żydzi bowiem w owym czasie byli to niewolnikami w znaczeniu podwójnym. Więził ich tyran egipski, zmuszając ich do ciężkiej pracy, której ledwo poddać potrafili; a znowu więziła ich ciemnota, w której grzęzli. Z téj niewoli, tak duchowej jak i cielesnej, wykawił ich mąż jeden, nie siłą oręża, nie siłą wojska swego, ale siłą swego ducha, którym potrafił natchnąć swych braci. Skruszywszy straszne kajdany, w jakie despota Faraó okuł ciało ludu izraelskiego, Mojżesz wziął się także do zdjecia z niego sromoty egipskiej, tj. do kuracyi duchowej i u stóp góry Synaju to wielkie dzieło dokonane zostało. Wola i poświęcenie jednego człowieka była dostateczną do ocalenia całego narodu od zguby i zagłady nieochybną, któraby nastąpiła była, gdyby Izrael i nadal był pozostał w Egipcie.

Dlatego to lud ten, pomimo że więcej niż 3000 lat oddziela go od owych pamiętnych zdarzeń, skupia się przy ognisku domowym w tym czasie, z dalekich stron spieszą dzieci do swych rodziców, a ci znowu do rodzin, aby tu w patryarchalnym gronie obchodzić ową pamiętną chwilę. Każdy ojciec rodziny recytuje swoim w dźwiękach niejednemu może wcale już niezrozumiałych — owe piękne chwile cudownego ocalenia i wyprowadzenia z téj strasznej niewoli do wolności, do wolności ducha i ciała. Każdy ojciec rodziny, uważając siebie w tym dniu za patryarchę, za króla, tłumaczy swoim znaczenie tego uroczystego dnia, a nawet i niemowlętom, to znaczy tym, jak to pismo nakazuje, wcale żadnego o tém pojęcia nie mającym, otwiera usta.

Jednakowoż czyż to komu z naszych przechodzi przez myśl, aby, gdy obchodzi pamiętkę uwolnienia Izraelitów, pamiętkę wolności, zastanawiał się nad położeniem swych współwyznawców w kraju naszym? Czyż położenie Izraelitów w Galicyi nie równa się położeniu swych braci ongi w Egipcie? Wprawdzie nie ciąży na nich ta straszna niewola egipska; owszém ustawodawstwo przyznało im wolność równie jak i innym obywatelom kraju, nie bywają oni obciążeni datkami na rzecz spraw publicznych więcej od innych obywateli kraju;

ale ciąży na nich straszniejsza może niewola od owéj w Egipcie, niewola ciemnoty. Jeżeli wzrokiem wodzimy po całym obszarze Galicyi, jeżeli zagładniemy do tych małych centrów życia obywatelskiego, tj. do miast i miasteczek Galicyi, gdzie naszych najwięcej, coż tam widzimy? Oto z żalem nam wypada wyznać, że tam ciemnota panuje egipska, ubóstwo, proletaryat, z którego nie ma wyjścia. Ale nie tylko na prowincyi, nawet i w stolicy kraju dzięki zacofańcom, którym chodzi o utrzymanie izraelitów w ciemnocie, aby tém łatwiej nimi kierować mogli i ich prowadzić ku swym celom — hydra ta coraz śmielej podnosi głowę, której następstwem jest ubóstwo i proletaryat. Minęły już owe czasy, kiedy to w kraju naszym łatwo było żydowi, siedzącemu za szynkwasem, w kramiku lub prowadzącemu mały handel zbożowy, zaspalając potrzebę do życia. Obecnie, podług Galicya za pośrednictwem arteryi komunikacyjnych połączona została z cywilizowanym zachodem, ten sposób zarobkowania nie wystarcza na wyżywienie całego żydostwa galicyjskiego. Dziś handel wymaga wielkich kapitałów, i ten tylko może go skutecznie prowadzić, który je ma na każde zawołanie do dyspozycyi; tymczasem większość żydów w małych miasteczkach żyje z dnia na dzień trybem dawnym, nie myśląc o jutro. To tak dalej iść nie może. W tym względzie konieczna jest zmiana, aby przynajmniej pokolenie przyszłe mogło na lepsze wejść tory. Ale niestety nie ma obecnie wśród nas drugiego Mojżesza, męża poświęcenia, któryby swym duchem silnym poprowadził żydów na te tory!

Niechaj żydzi o tém pamiętają, że kraj nasz ubogi w żaden sposób nie może wyżywić takiej masy kupezyków różnego rodzaju, taka ich masa nie może istnieć i sprawiać tylko musi, że wobec wielkiej konkurencyi, jaką sobie czynią, i handel upada.

Niechaj się nie łudzą nadziejami w cuda. — Teraz tylko ten człowiek, to społeczeństwo ma racją bytu, które pamięta o przysłowiu: „aide — toi et Dieu t'aidera“, czyli po naszymu: „dajcie Boże, a ty neboże nie leży“. Otóż niechaj rozważą to dobrze nasi współwyznawcy i niechaj się zabiorą do różnego rodzaju zarobkowania, jedni do uprawy ziemi, drudzy do rzemiosła itd. Tylko taki podział pracy może ich w oczach współobywateli podnieść i może im zapewnić trwałą byt i umysł spokojny. Kraj nasz posiada jeszcze dosyć ziemi odłogiem leżącej, która tylko czeka ręki ludzkiej, aby ją zamienić na chlebobajną rolę. Ci mężowie, którzy otaczają lud ciemnotą egipską, którzy ich tylko nawołują do pobożności w ich duchu, a nie

do pracy, niechaj sobie wezmą za wzór owego wielkiego nauczyciela naszego i nawołują swe owieczki do pracy, przez którą najlepiej można chwalić Boga. Teraz nie czas na walki religijne, jak wy to rozumiecie, teraz do czynu wołać należy, bo inaczej zaprowadzicie współwyznawców zamiast do kraju wolności, do kraju ciemnoty, niedzy, gorszej od tej, jaka panowała w Egipcie.

Sprawy krajowe.

Wkrótce zawita do nas prawdziwa wiosna, nie wiosna kalendrzowa, ale wiosna z całą swą uroczą pięknoscia, a z nią i nadzieja w lepszą przyszłość; lecz cóż kiedy po przeszlorocznej klęsce powodziowej, jaka większą część kraju naszego nawiedziła — rolnicy nasi nie mają funduszków na zasiewy, celem ziszczenia nadziei w pomysłniejszą przyszłość, a rząd, do którego się odniesiono o udzielenie bezprocentowej pożyczki na zasiewy jare w kwocie 300.000 złr., nie przychylił się do prośby kraju? Wobec takiego położenia przykrego naszych ziemian, Wydział krajowy postanowił z własnych funduszków przyjść w pomoc 36 powiatom najbardziej dotkniętym zeszłoroczną klęską, aby im umożliwić zasiewanie swych ról, za co należy się uznanie najwyższej naszej Władzy autonomicznej.

Posłom naszym w Radzie państwa partya przeciwna dopieka, ile może, na każdym kroku — a oni ujadac się muszą z nią bez widoków na osiągnięcie jakichś korzyści dla kraju, tak że posłowie, gdy wrócą do kraju, będą mogli powiedzieć, jakieśmy pojechali, tak też i wracamy.

Komisya kolejowa Izby posłów przyjęła jednogłośnie projekt rządowy o budowie kolei Lwów-Rawa. Wobec tego jest nadzieja, że przynajmniej sprawa ta korzystnie dla kraju jeszcze w obecnej kadencyi zostanie załatwioną.

W tym miesiącu zaczęło wychodzić w kraju naszym nowe pismo ruskie „Mir“, które wytknęło sobie zadanie pracy pod hasłem pokoju. My z naszej strony życzymy „Mirowi“ i w ogóle wszystkim pismom kraju, które sobie podobne stawiają zadanie, najlepszego powodzenia, gdyż tylko pokój i jedność w dążeniach wszystkich mieszkańców może się przysłużyć do podniesienia kraju naszego.

Na posiedzeniu Izby posłów z dnia 19. b. m. deputowany kołomyjski, Dr. Bloch, podniósł jaskrawy wypadek uprowadzenia córki Jechiel Stieglita, tapicera w Krakowie, przez O. Eberharda, który się zdarzył przed 3 laty. Kroki przez rodziców podjęte celem odzyskania swój 15-letniej córki dotąd były bezskuteczne, a O. Eberhard, którego matka osobiście prosiła, aby ję powiedział, gdzie córka obecnie przebywa i cóż się z nią stało, odrzec miał: „Wprzód niechaj Pani się da ochrzcić, a potem Pani się o wszystkim dowie“. — Minister przyrzekł tę sprawę zbadać.

Tutejsza Rada miejska postanowiła rozpisac składki

publiczne na wystawienie pomnika ś. p. Tadeuszowi Żulińskiemu, zasłużonemu obywatelowi. Spodziewamy się, że każdy lwowianin bez różnicy wyznania pospieszy z datkiem swym, aby temu przyjacielowi ludzkości wystawić pomnik godny jego zasług!

Zamykając dzisiejsze sprawozdanie, wypada nam jeszcze odezwać się do subjektów handlowych wyzn. mojż., aby się zapisali do miejskiej szkoły handlowej w ratuszu. Wykładane tam bywają najniezbędniejsze rzeczy, wchodzące w zakres kupiectwa przez profesorów wszechnicy i techniki — a przecież żaden Izraelita się do tej szkoły nie zapisał. Czyż naszym subjeptom zupełnie zbędna jest nauka?

Kolonie wakacyjne dla dzieci żydowskich.

Pisać o potrzebie urządzania kolonii wakacyjnych dla dzieci miast większych uważam za rzecz zbyteczną, albowiem ogólnie ona uznana została i od dwóch lat urządzane bywają u nas takie kolonie z coraz pomyslniejszym skutkiem. Jednakowoż dziatwa żydowska dotąd nie była przypuszczoną do korzystania z tych dobrodziejstw zgotowanych dziatwie chrześcijańskiej przez przyjaciół dzieci. Jakie właściwie były powody, które skłoniły komitet tych kolonii do tego kroku, nie myślimy dzisiaj rozstrząsać. Konstatujemy to tylko jako fakt. To postępowanie spowodowało kilku osób we Lwowie do zajmowania się tą sprawą i wzięcia w opiekę dziatwy żydowskiej, która, żyjąc po największej części w niekorzystnych warunkach zdrowotnych, potrzebuje zmiany powietrza celem pokrzepienia się i nabrania zdrowia do nauki. Inicytorem tej sprawy jest p. Jakób Stroh, bankier tutejszy, który, porozumiewszy się z kilku obywatelami, rozesłał zaproszenia do wybitnych osobistości tutejszych na poufną naradę w tym przedmiocie. Dnia 23. b. m. odbyło się w szkole męskiej imienia Czackiego poufne takie zebranie, w którym wzięło udział 20 najwybitniejszych osobistości izr. Po dłuższej naradzie i żywej dyskusyi uchwalono ukonstytuować się w obszerniejszy komitet, składający się z 50 członków, którzy mogą jeszcze kooptować członków według własnego uznania. Przewodniczącym obrano Jakóba Stroha, zastępcą Dra B. Goldmana, sekretarzami pp. Dra Lilienfelda i Dra Rotha, skarbnikiem obrano p. Artura Miesesa. Dalej wybrano komitet ściślejszy z 16 członków. W skład tego wchodzi następujący pp.: Dr. Emil Byk, Dr. Artur Blumenfeld, Rabin Löwenstein, dyr. N. Landes, Ire Lilienfeld, Dr. J. Kobak, Zygmunt Ruker, Ignacy Russman, Dr. B. Sternberg, Dr. Witz. Z. Fryling.

W końcu uchwalono jeszcze, aby, nim komitet weźmie się do dzieła, wystosować pismo do komitetu kolonii wakacyjnych z prośbą, aby zechciał objawić swe zdanie, czy nie dałoby się sprawy kolonii wakacyjnych tak przeprowadzić, aby nie dzielono ich na wyznania, tylko łącznie to uczynić. Uchwałę tę powzięto jednomyślnie, aby zadokumentować, że żydzi postępowi nie chcą żadnego separatyzmu.

Z TEKI WETERANA.

Walka kulturowa w miasteczku galicyjskim
przez N. Landesa.

(Dokończenie.)

Tymczasem w gronie przełożenstwa w ciągu tego dziesięciolecia wielki nastąpił przewrót. Z owych 3 mężów, którzy niegdyś, stanawszy na czele gminy, we wszystkich sprawach jednomyślnie postępowali, których jedna ożywiła myśl, a mianowicie zorganizowania jęj w duchu postępowym, jeden tylko jeszcze był członkiem przełożenstwa. Ten był wprawdzie mężem pełen energii, ale pomimo to w Radzie przełożenstwa przeciw jeden tylko miał głos i przeciw zdaniu swoich współkolegów, hołdujących zupełnie innym zasadom, zacięcie walczyć musiał. Na szczęście urzędy znosiły się w tej sprawie tylko z członkami dawnego przełożenstwa jako pełnomocnikami gminy dla sprawy szkoły, inaczej kto wie, czy otwarcie tej szkoły pomimo zezwolenia ze strony rządu byłoby przyszło do skutku, albo zakład ten musiałby się już w zawiązku pożegnać z tym światem. Atoli pomimo re-

kursu wniesionego do Namiestnictwa wszelkie fundusze aktem erekcyjnym na utrzymanie szkoły przeznaczone pobierać zaczęto, a szkoła została otwarta. W obozie małej garstki postępowców panowały wskutek tego wielka radość i zapał; w obozie zelotów zaś żaloba i przygnębienie.

Atoli obskurantyzm nie uważał sprawy swój za przegrana, lecz zorganizował się jako opozycya niustająca przeciw zakładowi. Celem powstrzymania młodzieży od uczęszczania do szkoły, urządzono talmud-torę (chajder), a rodziców poprostu terroryzowano, aby nie posyłał swych dzieci, a mianowicie chłopców do szkoły.

Nauczycieli powołanych do nowego zakładu publicznie insultowała gawiedź uliczna. Musiano tedy wezwać pomocy i interwencyi sądu, celem położenia tamy tym wykroczeniom. Gmina rozpadła się na dwa obozy, na Gwelfów i Gibelinów — których stronnicy obopólni z zaciętością zatrwajającą bezustanne staczali ze sobą walki. Nieprzerwanie przez lat wiele trwała ta walka, a przeciw nie udało się obskurantom podkopać zakładu. Owszem z każdym popisem, z każdym nowym rokiem szkolnym zakład zyskał na terenie, bo sympatyje gminy ku nięj się zwróciły. Młodzież, wynosząc się z chajderów gromadami, cisnęła się do szkoły, aby się czego pożytecznego nauczyć dla życia. Szkoła pod kierownictwem gorliwych i pełnych za-

Korespondencye.

Ze Stryja w marcu 1885.

Już od dawna noszę się myślą pisania do Was, atoli jakoś wiadomości stryjskie dotąd nie były tego rodzaju, aby ogół zainteresować mogły. Dziś miła może się podzielić wiadomością z czytelnikami „Izraelity”, że z dniem 1. marca b. r. rozpoczęła się nauka religii mojż. w szkołach tutejszych. Tę ważną posadę objął p. Maks Weisberg, ukończony filozof i wszechstronnie wykształcony człowiek, który ożywiony najlepszymi chęciami z pożytkiem pracować będzie dla młodzieży na polu obranem. Wielką zasługę około sprawy ustanowienia nauczyciela religii położyli przełożeni zboru tutejszego, pp. Halpern i Gelenter, którzy od dwóch lat gorliwie tą sprawą się zajmują. Niechaj im będzie za to cześć, zwłaszcza jeszcze za to, że kierując się względami na dobro młodzieży, taki dobry zrobili wybór co do osobistości nauczyciela, który ten urząd pojmuje w prawdziwym znaczeniu. Nie ogranicza się bowiem tylko na uczeniu religii żydowskiej w szkołach, ale rozciąga swą działalność po za obręb tychże; w ogóle stara się o wpajanie zasad moralności i cnót ogólnoludzkich, budzenie uczuć obywatelskich i rozszerzanie wiadomości w szerszych kołach żydowskich. W tym celu zamierza p. Weisberg założyć szkołę wieczorną dla dojrzałszej młodzieży żydowskiej, która przekroczyła już wiek szkolny. Szczęść więc Boże temu zamiarowi! O rozwoju tej szkółki wieczornej nie omieszkamy Wam donieść.

Bolesnym wspomnieniem zakończyć musimy niniejszą korespondencyą. W zeszłym tygodniu wyrwała śmierć z pośród nas Gizelę Kofler, żonę poważanego obywatela tutejszego, której życie pod wieloma względami za wzór dla innych posłużyć może. Należała ona do małej liczby tych kobiet, których prawdziwa wartość ukrywa się pod powierzchownością skromną. Była to kapłanka domowego ogniska, gdzie z prostotą i skromnością ofiary czyniła. Była to osoba gościnna, uprzejma, a szczególnie biednych opiekunką, którym swego wsparcia nie odmawiała, i to wszystko czyniła bez rozgłosu. To też ludność tutejsza bez względu na wyznanie odprowadzała zwłoki zmarłej na cmentarz żydowski, gdzie nad grobem w krótkich, a rzeźmych słowach przemówił p. Maks Weisberg. Cześć jej popiołom!

—II—

Podwołoczyska dnia 18. marca 1885.

Miasteczko nasze, o którym dotąd w dziennikarstwie mało kto wspominał, staje się coraz głośniejszym. Niedawno zajmowały się gazety sprawą obywatelstwa honorowego, uchwalonego przez tutejszą radę dla p. Sochora; dziś atoli wypada mi poruszyć sprawę zupełnie innego rodzaju, a tą jest, sposób wynoszenia zmarłych izraelitów na cmentarz. Nikt może temu niechętnie dać wiary, że obecnie w wieku oświaty coś podobnego się na świecie dziać może, ale zaręczam za prawdę. Otóż izrael. Zbór tutejszy nie zdołał zdobyć się na tyle, aby sprawić „mitę“ (skrzynię), jak to we wszystkich gminach żydowskich ma miejsce, celem wyniesienia na niej zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku; a transportowanie trupów żydów odbywa się tu w sposób wszelkie uczucie ludzkie obrażający. Kładą nieboszczyka na dwa drążki, które

związują sznurem, aby się nie rozsuwały i tak taszczą go na cmentarz. Często gęsto zdarzało się, że się drążki podczas pochodu się rozsuwały, a wtedy nieboszczyk runął na ziemię. Czyż godzi się tak pomijać nieboszczykami? Czyż już ze względu na żyjących nie należy się o to starać, aby smutny ten obrzęd odbył się z pewną przyzwoitością, a nie w sposób obrażający uczucia ludzkie? Niechaj przełożństwo o tém pamięta, że podobne postępowanie ze zmarłymi nie może zjednać szacunku współwyznawcom i niechaj sprawią „mitę“, którego wydatek wcale nie nadweryży budżetu zboru. Czas bo już najwyższy, aby tej rażącej krzywdzie zmarłym w Podwołoczyskach wyrządzonej zapobiec. Spodziewamy się, że słowa nasze nie przebrzmiają bez echa i że przełożństwo zabierze się do dzieła!

Drugą piekącą sprawą na porządku dziennym jest tu — łaźnia. Jak łaźnia pod względem sanitarnym w małym miasteczku jest potrzebna, wie każdy. Otóż przełożństwo tutejsze, aby temu zadosyć uczynić, zawarło kontrakt z pewnym przedsiębiorcą o wystawienie łaźni. Ze składek prywatnych zapłacono mu pewną kwotę, a budowa rażno postępowała naprzód, ale gdy przyszło do wypłacenia reszty sumy przedsiębiorcy, oświadczyło przełożństwo, że pieniędzy niema. I tak budowę zawieszono, a cała sprawa weszła na drogę sądową! Fakt ten daje jasną ilustracyą gospodarki naszego przełożństwa. Ponieważ wkrótce nastąpić mają nowe wybory do tego świętego kolegium, dlatego poruszamy tę sprawę publicznie celem pobudzenia lepszych żywiołów gminy tutejszej do zastanawiania się nad osobami do przełożństwa wybrać się mającymi! Niechaj nikt sobie nie lekceważy tej sprawy, a wtedy gminy nasze wyznaniowe w lepszych spoczywać będą rękach, a utyskiwania na wsteczność i zastój ustana! Nie trzeba tylko zasypiać sprawy.

Wierny.

Zapiski literackie.

Tymi dniami doszła nas mała broszurka w języku niemieckim pod tytułem: „Die hebräische Sprache und das Judentum oder gehört die hebräische Sprache zum Wesen des Judentums?“. (Język hebrajski i żydowstwo, czyli należy język hebrajski do istoty żydowstwa?) przez Berischa Goldberga w Tarnopolu ze stanowiska ortodoksyjnego. Tarnopol 1885. W małej tej broszurce, bo tylko zaledwo 9 stronnie mającej, przedstawia nam autor rzecz w nader jasny, przekonywujący sposób, że język hebrajski nie należy wcale do istoty religii żydowskiej, a jako najlepszy dowód tego, powołuje się na okoliczność, iż żydzi już w Babilonie zarzucili język hebrajski, przyjmując język krajowy, którym był język aramejski — a po powrocie z Babilonu lud mówił tylko tym językiem. Istniał wprawdzie język hebrajski, ale jako język uczonych. Dalej wskazuje autor na żydów w Egipcie, którzy tylko językiem greckim się posługiwali i ani słowa po hebrajsku nie umieli — ba — nawet biblią tylko w tłumaczeniu znali, a pomimo to byli to gorliwymi wyznawcami judaizmu. Zresztą, pisze autor, byłoby to rzeczą niesłychaną, gdyby wieczne prawdy religii zależnymi były od egzystencji tylko jednego języka.

W końcu wyprowadza autor wnioski, że do nauki religii mojż. w naszych szkołach nauka języka hebraj-

pału mężów spełniała rzetelnie i uczeiwie posłannictwo swe — a opozycya widziała się zmuszoną do złożenia broni wobec plonu, jaki szkoła wydała, oraz wobec tego, że wielu z tej młodzieży, która szkołę tę z należytym ukończyła postępowaniem, udało się zdobyć sobie pewne stanowisko i utrzymanie. Wprawdzie tu i ówdzie jeszcze w umysłach duszczyków, bojących się światła, wybuchał od czasu do czasu dawny fanatyzm, jeżeli tylko sądzili, że pewna ku temu nadarzyła się sposobność, aby tę szkołę atakować i przeciąć jej żywot, atoli ten szal minął bez szkody dla zakładu. Znalazł się nawet pewien zajadliwy i nieprzejednany szkoły nieprzyjaciel, który oddawał się uludnej nadziei, że wkrótce uda mu się dokonać zamknięcia i porwania tej szkoły, a fundusze na jej utrzymanie przeznaczone, obracać będzie mógł na usadowienie w tém mieście eudotwórey-rabina, który wskrzesi podupadły tu chasydyzm. Marzył on już o tej słodkiej chwili, kiedy to wróci ze stolicy — bo aż do samego cesarza chciał po to jechać — z aktem rozwiązującym zakład w rękę i w tryumfie na rękach niesiony będzie przez wiernych eudotwórey z Z... Na szczęście atoli wszystkie te wymierzone

strzały odbiły się bezskutecznie — wszelkie przeciw szkole przedsięwzięte z tej strony ataki nie odniosły pożądanego skutku. Szkoła ta w tej gminie spełnia uczeiwie i wytrwale swe posłannictwo na zbawienie młodzieży, która błogosławi temu zakładowi, ponieważ utorował już niejednemu drogę do życia.

Wiele tak z założycieli jakoteż i antagonistów tej szkoły przeniosło się w inny lepszy świat, ciała ich w pokoju butwieją obok siebie. Ci, którzy dla tego zakładu działali, za nią cierpieli i walczyli, żyją we wszystkich pamięci, imiona ich zapisały się złotymi literami w rocznikach gminy i szkoły, a po wiekach jeszcze ich pamięć żyć będzie w tej gminie; nad mężami zaś, których ślepy fanatyzm szalał przeciw temu zakładowi, czas przeszedł do porządku dziennego. Nieszczęsne ich działanie nie dojdzie nigdy do wiadomości późniejszego potomstwa. Jakie było ich życie — tak i ich koniec, zmiotła ich burza życia z ziemskiego podłoża, tak że nawet śladu po nich nie pozostało! . . .

skiego wcale nie jest potrzebną; według zdania autora nauka taka jest szkodliwą i nie przynosi żadnych korzyści przedmiotowi i radzi, jeżeli chcemy młodzież naszą wychowywać w duchu prawdziwie religijnym, nie męczyć jej hebraiką tylko po prostu zapoznać ją z zasadami religii w języku ojczystym (krajowym) — a nawet modlitwy radzi odbywać z nimi w tym języku, a nie w języku im niezrozumiałym.

Autor sprzeciwia się także wciągnięciu języka hebr. w plan naukowy dla seminarium nauczycielskiego we Lwowie celem kształcenia nauczycieli religii mojż., założycie się mającego, z powodów, że nauka języka hebr. w szkole nie powinna być udzielana.

Chociaż niektóre uwagi autora są bardzo trafne i na czasie, nie możemy pomimo to zupełnie zidentyfikować się z wywodami szanownego autora, a mianowicie co do wykluczenia nauki języka hebrajskiego z planu nauk dla seminarium nauczycielskiego; bo gdyby nawet nauczyciel nie udzielał tego języka przy nauce religii, co jest całkiem słusznie, gdyż obecna nauka, która się obraca około tłumaczenia jednego rozdziału z psalmów albo z innego proroka z pominięciem historii biblijnej i pobiblijnej i historii żydów w ogóle, ani funta kłaków nie wart, albowiem służy ona tylko ku demaskowaniu dolece far niente niektórych nauczycieli, zawsze atoli powinien taki nauczyciel znać źródła religii, chcąc jej udzielać drugim, bo inaczej dojdziemy do tego, że będziemy mieli nauczycieli religii, którzy postąpią sobie z tą nauką, jak pewien bakałarz stary, który z katechizmu kat. i swych nonsensów ułożył dzieło i to mixtum compositum nazwał zasadami religii mojż., którychby Mojżesz, gdyby z grobu powstał, pewnie za swoich nie uznał. Na razie musimy się ograniczyć do tych kilku uwag, warując sobie na przyszłość powrócić jeszcze do tej sprawy.

Za jedno atoli musimy wyrazić nasze podziękowanie autorowi, że stanął na punkcie realistycznym i w celu utwierdzenia prawdziwej religii w sercach młodego pokolenia, nie waha się zerwać z przeszłością i każe uczyć religii w języku krajowym — a cóż na to powiedzą nowocześni narodowcy, dążący do wskrzeszenia panjudaizmu?

ROZMAITOŚCI.

— W Wydziale stowarzyszenia „Szomer Izrael” panuje obecnie nieco większy ruch. Na posiedzeniu sobotniem zajmował się on sprawą, w jaki sposób możnaby izraelitów galicyjskich nakłonić do zajmowania się rolnictwem i rzemiosłem. Ubóstwo żydów na prowincyi wzmaga się bowiem z dniem każdym w sposób zatrzważający, tak że żydowstwo tutejszo-krajowe, jeżeli go nikt na prawdziwe nie poprowadzi tory, do smutnej dojdzie przyszłości.

— W znaniej sprawie Mojżesza Rittera, żony jego Gitli i Marcelego Stochlińskiego z Lntczy, skazanych za skrytobójcze morderstwo na osobie Mnichówny po raz drugi na szubienicę werdyktem sądu przysięgłych w Krakowie, zniósł najwyższy Sąd w Wiedniu ten werdykt i polecił krajowemu Sądowi karnemu w Krakowie, w myśl §. 362 pr. kar. ponowne wdrożenie śledztwa, a mianowicie w kierunku uzupełnienia co do przedmiotowej istoty czynu skrytobójstwa, zdaniem najwyższego Sądu nie skostatowanej.

— Abe Steiner, właściciel młyna parowego, jeden z najmajątniejszych Izraelitów na Bukowinie, umarł w Meranie w 64. roku życia. Niegdyś ubogi doszedł przy wytrwałej pracy do znacznego majątku, honorów i znaczenia. Zapisał on na urządzenie domu podrzutek bez różnicy wyznania 12000 zlr. dalej na kościół rzymsko-kat. w Czerniowcach 300 zlr., by w rocznicę jego śmierci odbywała się msza św. za jego duszę. Podobną kwotę zapisał także dla bożnicy tamże na zaduszne nabożeństwo.

— 25letni jubileusz „Alliance israelite universelle” odbył się w Paryżu z wielką uroczystością w Purym t. j. 1. marca w synagodze przy ulicy de la Victoire przy ndziale najwybitniejszych osobistości tamtejszego społeczeństwa żydowskiego i całego izr. duchowieństwa. Do 3000 ludzi brało udział w tej uroczystości Mowę pełną ognia i zapału, wygłosił rabin Zadock Cohn, którą zakończył życzeniem, aby towarzystwo „Alliance israelite” stało się w niedalekiej przyszłości związkim ogólnoludzkim. Uroczystość miała charakter wielce podniosły i takie też na obecnych zrobiła wrażenie

— Małżeństwo Aleksandra Poppera. Papież Leon XIII. zezwolił na małżeństwo między baronem Popperem Podbragym, oficerem węgierskich honwedów, synem Leopolda Poppera-Podbragiego, a hrabianką Blanche de Castroue, córką znaną pod nazwiskiem Marchesi, nauczycielki śpiewu. Ślub ma się odbyć wkrótce w Paryżu, miejscu zamieszkania narzeczonej. Papież uznał przytoczone powody i udzielił dyspensę w osobnym breve do arcybiskupa paryskiego.

Sprawa ta, jak dzieniki głoszą, była przedmiotem kontrowersyi na konsystorzu biskupim zwołanym przez węgierskiego prymasa Simora w celu ogłoszenia breve papieskiego o powyższej dyspensie. Biskupi powołali się na odnośną enuncyacyą samego prymasa w izbie magnackiej, że przy przeszkodzie małżeńskiej ex disparitatis cultus, nie może być mowa o dyspensie. Prymas przerwał dyskusyą słowami: „Chodzi o uratowanie duszy, zresztą Roma locuta est — causa finita.

Małżeństwo miało nawet być przedmiotem interpelacyi w izbie poselskiej.

— Z Berna donoszą, iż dnia 16. b. m. odbyło się tam zgromadzenie delegatów zarządu tamtejszo-krajowego funduszu domestykalnego, na którym jednogłośnie powzięto uchwałę poczynienia kroków przygotowawczych w celu założenia żydowsko-teologicznego Proseminaryum w Bernie. Na razie uchwalono użycie pewnej kwoty na otwarcie kursu przygotowawczego.

— I we Lwowie sprawa założenia seminarium celem kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojż. jest w pełnym toku. Cały elaborat już przez subkomisyą został wypracowany i czeka tylko przyjęcia przez całą komisją, która ma być zwołana, skoro jej prezes p. Dr. F. Zucker do Lwowa powróci. Wydatek roczny na utrzymanie tego zakładu wynosi 7500 zlr. . . . Dla naszych stosunków pokaźna suma.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu pezwoliło nowozałożonej sekcji żydowskiej reformowanej „Towarzystwa biblijnego” w Elzabetgradzie, która nie uznaje talmudu, otworzyć własną synagogę i postarać się o własnego kapłana.

OGŁOSZENIE.

Komitet podaje niniejszém do wiadomości, że **chajder centralny izr. Alliance we Wiedniu** dnia 22 marca b. r. otwarty został. Nauka w przedmiotach hebrajskich już się rozpoczęła. Chłopcy pobierający nauki w tych przedmiotach w chajderze powyższym u niżej wymienionych nauczycieli (melamedów), będą także pobierali nauki w przedmiotach szkoły ludowej.

Nauczycielami (melamedami) tego chajderu są:

Hersz Fingerhut	Aron Leib Wolf	Salomon Tredel	Chaim Fratz
Mojżesz Landkucz	Marek Altschüler	Mojżesz Schipatz	Marek Abe Gimpel
Dawid P. Friedman	Berl Weit	Ozyasz Meizels	Joel Kanfer
Józef Leib Kormis	Marek Lubin	Józef Jona Sicher	Dawid Fehl